Nr. 293. **Kraków, dnia 20 Grudnia — Sobota.** **Rok 1884.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gleczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom“** w arkuszach.

***Kraków**, 19 grudnia.*

Przed dwoma miesiącami w szeregu artykułów p. t. Proletaryat inteligencyi (N. 215, 222 i 226 *N. Reformy*) zastanawialiśmy się nad przeludnieniem uniwersytetów w Niemczech i Austryi, niestosunkowem do zapewnienia dla młodzieży środków samoistnej egzystencyi w tak zwanych zawodach naukowych.

Rządy dwóch tych państw zwróciły uwagę na brak równowagi w tej mierze i postanowiły zapobiedz nagłemu napływowi młodzieży do uniwersytetów. Jakżeż różne obrano atoli środki, wiodące do tego celu! W Niemczech starają się przełamać wartki prąd ku zawodom naukowym przez zakładanie szkół fachowych różnego rodzaju, gdy w Austryi natomiast mądrość fiskalna stara się go opanować za pomocą podniesienia opłat szkolnych w gimnazych i szkołach realnych, tudzież podwyższenia taks od egzaminów państwowych.

Zobaczmy, jakie u nas zachodzą stosunki, zwłaszcza, jakie stanowisko kraj nasz zająć powinien wobec fiskalnej polityki austryackiego ministerstwa.

Sprawa ta dla nas niezwykłej doniosłości.

Nie potrzebujemy cyframi uzasadniać, bo każdy to czuje aż nadto, że wnioski wyciągnięte z niemieckich stosunków dadzą się już niestety zastosować do naszego kraju. Zawód prawniczy, lekarski i nauczycielski z powodu państwowej oszczędności i wynikających z niej niedostatecznych sił sędziowskich, sanitarnych i pedagogicznych, dziś już nie przedstawia dla młodzieży nietylko świetnych, ale nawet skromnych widoków na przyszłość. W sądach obowiązki samoistnych sędziów spełniają bezpłatni auskultanci; po starostwach, gdzie ze względu na dobro służby powinno być przynajmniej po dwóch urzędników sanitarnych, obowiązki lekarzy powiatowych spełniają asystenci lub lekarze prywatni; w szkołach średnich zamiast profesorów widzimy suplentów całkowych, ułamkowych i jak ich tam jeszcze nazywają, gdy tymczasem koszta wychowania w kraju naszym może są większe aniżeli w każdym innym, a to z powodu małej liczby szkół średnich i ogromnej drożyzny w miastach uniwersyteckich — w Krakowie i Lwowie — wynikającej z chorobliwych ekonomicznych stosunków. Nadto powstała skarga ogólna, z którą spotkać się można w zamożniejszych nawet warstwach, na wysokość opłat szkolnych, a zwłaszcza też na kosztowność środków nauczania. Jednocześnie pojawiła się skarga innego rodzaju na przeciążenie młodzieży w szkołach średnich.

Obydwie skargi do pewnego stopnia znajdują uzasadnienie w istniejącym porządku rzeczy. Lecz w każdym z tych dwóch przypadków usprawiedliwione osobiste życzenia popadają w jaskrawą sprzeczność z interesem publicznym. Dobro bowiem powszechne wymaga, aby młodzież wyżej wykształcona nie cisnęła się do przepełnionych już zawodów naukowych, gdy inne dziedziny pracy, zarówno ważne dla ekonomicznego i narodowego rozwoju, leżą u nas odłogiem. Jeżeli przeto państwo stawia przeszkody nagłemu przypływowi młodzieży do szkół średnich, jedną materyalną — wysokość opłat szkolnych — drugą duchowej natury, to jest większe wymagania szkoły od uczniów, to nie można z góry potępić tego rodzaju tendencyi. Gdyż jest rzeczą pewną, że obniżenie wymagań naukowych uczniów i ofiar rodziców musiałoby z porządku rzeczy wzmódz pchanie się do szkół średnich, czyli inaczej mówiąc, państwo popierałoby przez to ruch w danej chwili wątpliwej wartości. Również rzeczą jest pewną — zgadzają się na to wszyscy profesorowie uniwersytetu — że szkoły średnie dostarczają wszechnicom zastępu młodzieży o coraz niższym z każdym rokiem poziomie umysłowym, skutkiem czego do studyów a następnie do zawodów naukowych przystępuje młodzież niedostatecznie przygotowana. Mimo to jednak protest rodziców przeciw przeciążaniu uczniów w szkole poprzeć musi każdy światły lekarz, każdy pedagog szlachetniejszego zakroju, każdy rozumny człowiek.

W taki sposób daje się streścić kwestya przeludnienia zawodów naukowych oraz stosunek szkół średnich do domu rodzicielskiego i uniwersytetów.

Jak widzimy, mamy tutaj do czynienia z samemi sprzecznościami, których dotychczas ostatecznie nie rozwiązano. Nad kwestyą poruszoną a po dziś dzień otwartą, łamią sobie obecnie głowy uczeni, pedagodzy, higieniści, mężowie stanu w całej środkowej Europie — w Austryi i Węgrzech — nie mogąc wynaleźć drogi do wyjścia z błędnego koła.

Choć nie wynaleziono dotychczas radykalnego środka na socyalną niedolę, zwaną proletaryatem inteligencyi, istnieją jednak środki ograniczenia niedostatków współczesnego cywilizacyjnego ustroju do możliwego *minimum*.

Za najważniejszy z nich uznano powszechnie pomnożenie zakładów naukowych, przygotowujących młodzież do zawodów odmiennych od tak zwanych zawodów naukowych, a więc szkół handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych, tudzież zakładów rolniczych i leśnych.

Wszędzie na zachodzie zdołano tym sposobem powstrzymać zbyt nagły przypływ młodzieży do uniwersytetów, a tem samem zapobiedz przeludnieniu, czy to chwilowemu, czy trwałemu, zawodów naukowych: prawniczego, lekarskiego i nauczycielskiego. I u nas ta sama zachodzi potrzeba. Rozwiniemy ją i uzasadnimy myśli tutaj wyrażone w następnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 17 grudnia.

(≡) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było od chwili ponownego zebrania się jej pierwsze z dyskusyą taką, że się wiedziało, iż się jest w parlamencie. Dyskusyę tę zainicyowała, jak zwykle, lewica; gdyby nie lewica, gdyby wszystko szło po woli prawicy, uchwalanoby wszystko bez dyskusyi, a parlament austryacki nazywałby się parlamentem takiem samem prawem, jak *canis a non canendo*. Nie potrzeba godzić się na wywody lewicy w wszczynanych przez nią dyskusyach, ale to przyznać jej trzeba, że ona ratuje honor sztandaru parlamentarnego, o ile parlament jest właśnie na to, aby w nim mówiono, a nie spełniano tylko machinalnie funkcye głosowania.

Przedmiotem dyskusyi dzisiejszej była ustawa o prolongacyi prawomocności ustawy o popieraniu budowli drugorzędnych dróg żelaznych, z którym to projektem rządowym lewica powiązała wniosek Neuwirtha o zbadaniu koncesyi udzielonej przez rząd Laenderbankowi na zbudowanie drugorzędnej drogi żelaznej z Tulln do St. Poelten. W koncesyi tej rząd położył bankowi za warunek, że na wezwanie rządu zbuduje także drugi tor na skarbowej drodze żelaznej Franciszka Józefa, mianowicie na przestrzeni jej z Wiednia do Tulln. Co do koncesyonowanej drogi, jak i co do drugiego toru tego, rząd zastrzegł sobie prawo wykupić oboje w przyszłości od Laenderbanku. Dodać jeszcze trzeba, że administracya ruchu na drodze żelaznej z Tulln do St. Poelten, jako też na drugim torze z Wiednia do Tulln ma pozostawać w ręku państwa. Koncesya ta przedstawia się jako przedmiot słusznej krytyki pod dwoma względami. Rząd, nabywszy dwie drogi żelazne, kolej Zachodnią czyli Elżbiety i kolej Franciszka Józefa, daje towarzystwu prywatnemu koncesyę na kolej łączącą tamte dwie, a więc czyni coś, czego żadną miarą pogodzić nie można z dobrą administracyą owych wielkich skarbowych dróg żelaznych; chociaż bowiem administracya ruchu nowej kolei łączącej ma pozostawać także w ręku państwa, to jednak właściciele jej mają prawo wywierać decydujący wpływ na tę administracyę. Jeszcze mniej atoli pogodzić można tę koncesyę z całym sposobem skupiania nawet istniejących już dróg żelaznych w ręku państwa. Rząd, który tak gorączkowo wziął się do przejmowania wielkich i mniejszych dróg żelaznych na własność skarbu i przeprowadza tę akcyę setkami milionów, staje w sprzeczności sam z sobą, gdy nagle na tak małą kolej (48 kilometrów), gdy na nową kolej, gdy na kolej należącą bezpośrednio do sieci skarbowych dróg żelaznych, daje koncesyę towarzystwu prywatnemu, pozwalając mu w ten sposób mięszać się do państwowej administracyi kolejowej. Ten jest pierwszy i zasadniczy punkt, na którym mogłaby i powinnaby oprzeć się słuszna krytyka. — Drugim punktem mogłyby być warunki wykupienia w przyszłości od Laenderbanku nowej drogi i nowego toru. W tym względzie wypadłoby z zupełnym spokojem, z ołówkiem w ręku obrachować, czy skarb państwa lepiej wyjdzie na przyszłem wykupieniu, niż na zbudowaniu nowej drogi i nowego toru własnemi już teraz pieniędzmi. My sami nie bierzemy się do obrachunku tego, ale mniemamy, że Laenderbank na tym interesie nic zgoła nie straci, a więc też dla skarbu wykupno nie będzie korzystniejsze od własnej budowli.

Nie tak pojęła sprawę lewica. Zaciekłość opozycyjna mąci jej wzrok i każe w rzeczach podrzędnych dopatrywać się rzeczy głównej, i z rzeczy niewinnych zrobić wielką zbrodnię. Lewica uczepiła się głównie owego warunku o zbudowaniu drugiego toru na kolei Franciszka Józefa i interpretując go tendencyjnie w tym duchu, iż to nie jest obowiązek, lecz prawo Laenderbanku, oskarża rząd o nadużycie ustawy o popieraniu drugorzędnych dróg żelaznych i o zdradę (*Preisgebung*) popełnioną na interesach państwa. Z takiego oskarżenia tak jasno wynika chęć nie przysłużenia się sprawie samej, i interesom państwa, lecz wyprawienia tylko hecy przeciw rządowi, że niewarto nawet zastanawiać się nad niem. Można tylko ubolewać, że kwestya z góry fałszywie postawiona, nie pozwoliła niejednej słusznej uwadze lewicy nabrać znaczenia.

Naszem zdaniem nie ulega wątpliwości, że rząd zbłądził zasadniczo, a może i pod względem finansowym, gdy nadał Laenderbankowi koncesyę; ale błąd ten jest bagatelką wobec ogromnego zasadniczego i finansowego błędu, któryby rząd popełnił, gdyby co do przejęcia kolei Północnej na własność skarbu uczynił wyjątek z reguły.

Zadania Kółek rolniczych w Galicyi.

(Z powodu książeczki p. Kazimierza Langiego.)

III.

Gwałtownie wzrastający materyalny i moralny upadek włościan w Galicyi zwrócił uwagę ludzi dbałych o dobro ludu, którzy za przykładem Wielkopolski i Prus Polskich powzięli myśl ratowania gospodarstw włościańskich i uzacnienia ludu za pomocą Kółek rolniczych. Lecz w Galicyi każda zbawienna instytucya cywilizacyjna, choćby nie nowa i gdzieindziej dostatecznie wypróbowana, zanim się przyjmie, walczyć musi z wieloma trudnościami, już to z braku odpowiedniego przygotowania, już też z powodu przyczepiania do niej politycznego znaczenia, którego najczęściej wcale nie posiada. I nad Kółkami rolniczemi zawisło jakieś *fatum*. Już w samym zarodzie zacnej myśli obawiano się samorodności ruchu, przypuszczając, iż mógłby ulec niewłaściwym wpływom i prądom postronnym, jak gdyby niedowierzano żandarmeryi, prokuratoryi i nadzorowi najbliższego obywatelstwa. Pod wpływem takich obaw powstało towarzystwo Kółek rolniczych, z centralnym Zarządem we Lwowie, mającym czuwać, aby Kółka nie popadły w podejrzane pod względem politycznym ręce. Ta to wiadomo władza wzięła w monopol zakładanie Kółek rolniczych po kraju z programem w głównych zarysach zgodnym z zadaniami Kółek włościańskich w Wielkopolse. Nikt nie posądzi z pewnością inicyatorów o brak patryotycznych uczuć, dobrej woli i najuczciwszych chęci, lecz każdy obeznany bliżej ze sprawą Kółek włościańskich ubolewać może, że nasi przyjaciele ludu nie skorzystali z doświadczenia W. ks. Poznańskiego i Prus Polskich, przez co wstąpili na błędne drogi, po których w dzielnicach Polski pod panowaniem pruskiem kroczono przez lat dwadzieścia. Organizacya przeto Kółek rolniczych z góry, jałowa jak się wszędzie okazało, stała się hasłem naszego Towarzystwa. Pomimo jednak

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

21)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Jasne słońce pogodnego dnia, chylące się ku zachodowi, zajrzało w okna sypialni i olśniewającym promieniem pada na twarz umierającego, srebrząc resztki siwych włosów, które na czoło mu się zsunęły. Srebrzą się od tego słońca gęste siwe brwi i wąsy, szorstko w górę zjeżone. — Na twarz, czoło, łysinę, kroplisty pot wystąpił.

Ten jednostajny rytm głośnej księżej modlitwy, ten cichy szept czeladzi i ciężkie niekiedy westchnienia i stłumione łkanie niewieściej służby, a po nad tem wszystkiem górujące charczenie konającego — tworzyły tę odrażającą i pełną wstrętnych dyssonansów całość, którą nazywają: „majestatem śmierci“. Któż się jednak nie ukorzy przed nim? — chyba dziecię.

Dźwięczny dziecięcy głosik przerwał nagle tę uroczystą chwilę. Mała Ewusia, wnuczka szafarki, zawołała:

— Babciu! ale pan dziedzic głośno chrapie... fe!

— Cyt, dziecko! Pan dziedzic nie chrapie, ale umiera.

— Co jemu takiego się śni, babciu?

— Cicho Ewusiu, cicho!

Nie — jemu nie śni się nic. To szczęście jego. — Wtem cała pociecha śmierci, że śmierć snem bez śnień....

Turkot powozu dał się słyszeć pod oknami.

To przybywają z miasta wezwani do majora, doktor i adwokat.

Zaledwie wyszedł na ich spotkanie doktor Czarka, gdy z strony przeciwnej wytężonym pędem drugi zajeżdża powóz.

Spienione zatrzymały się konie, wyskoczył z powozu pan Ignacy. Na twarzy jego malowała się niespokojna ciekawość.

— Co się dzieje? — zapytał.

— Kona — patrząc mu surowo w oczy, odrzekł dr. Czarka.

— Przytomny?

— Nie.

Pan Ignacy już był na schodach. Drzwi poroztwierane na oścież. Śmiało wszedł do pokoju, śmielej, niż kiedykolwiek tu wchodził za życia majora. Szpicrutę miał w ręku, kapelusz na głowie. Spojrzał z niechęcią na tłumnie zebraną czeladź i przesunął się między klęczącymi, nie usiłując wcale iść cicho, na palcach. W obec umierającego dopiero i na widok księdza zdjął kapelusz z głowy, przykląkł na chwilę, przeżegnał się. Potem wstał i założywszy ręce na plecach, zbliżył się do łoża.

Stał tak czas jakiś nieruchomo, wpatrzony w zmienioną twarz majora o rozwartych szeroko ustach, chciwie chłonących ostatnie oddechy. Ten duet, modlitwy i charczenia, zdawał się go zrazu kołysać w jakąś przyjemną zadumę, sprzykrzyła snadź mu się jednak rychło ta monotonna melodya, bo zwracając się do stojącego obok niego Jędrzeja, zauważył głośno:

— Ależ to chrapanie!

— Pan dziedzic nie chrapie, ale umiera! — zawołała Ewusia, zapamiętawszy dane jej przez babkę pojaśnienie.

Przeszedł się pan Ignacy po sypialni wzdłuż ścian, spoglądając na pozamykane szafy, jakby kontrolował, czy wszystko w porządku.

Zatrzymał się przy kasie. Dotknął palcami zamku, zasuniętego ruchomą przykrywką, pociągnął za antabę. Zamknięte: wszystko w porządku.

Obszedł wtedy łoże konającego i zachodząc z drugiej strony, pochylił się nad nim.

Coraz dłuższe przestanki po każdem chrapnięciu. Coraz cichsze odgłosy w porażonych płucach. Jeszcze odetchnęły... jeszcze raz... i jeszcze. To już ostatni oddech. Cisza.... Nie. Jeszcze... i jeszcze... słabo... coraz słabiej.... I cisza... cisza już. Cisza.

Jeszcze raz po długiej, długiej pauzie podniosła się deka piersiowa i — opadła. Wyprężyło się ciało — zesztywniała muskulatura twarzy — i cisza. Z szeroko otwartych ust, zda się, ostatnie uleciało tchnienie. Ciepło tylko jeszcze z nich bucha na pochyloną nad trupem twarz Ignacego.

Nie — trupowi jeszcze wzdymają się piersi do oddechu — i znowu opadły. Teraz to już po raz ostatni? Nadsłuchują trwożliwie wszyscy: nic — nic — już nic....

Płacz dokoła głośny. — A Ignacy uchylił nieco kołdry i rękę przyłożył mu do spotniałej piersi. Czy śledzi omdlewającego serca uderzeń? Chłodniejszej od niego twarzy w takiej chwili żaden lekarz miećby nie mógł.

Domacał się jedwabnej na piersiach tasiemki. Przesunął ją między palcami z góry na dół, przesunął po niej palce raz wtóry i zaniepokojony widocznie bezowocnem szukaniem kluczyka, wezwał drugą rękę na pomoc. I znowu ciężko podniosła się deka piersiowa konającego, jakby cetnarami przyciśnięta ołowiu. Napróżno szuka na niej Ignacy upragnionego talizmanu. Nie, nie ma! nie ma kluczyka, którym kilkakrotnie w jego obecności major otwierał kasę. Nie ma! tasiemka jest — a nie ma kluczyka! Co to znaczy?

Obrócił się pan Ignacy gwałtownie ku Jędrzejowi, klęczącemu u łoża i szorstkim ruchem szarpnął go za ramię:

— Jędrzeju! pan nosił kluczyk na piersiach. Gdzie jest kluczyk?

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! — intonował właśnie proboszcz.

— A światło wiekuiste...

— Gdzie jest kluczyk?

— Jest u mnie.

— Oddaj mi....

Żadnej odpowiedzi. Wyprężyło się jeszcze bardziej ciało umierającego, sklęsły podniesione do ostatniego oddechu płuca....

— Daj mi kluczyk — słyszysz?

Jędrzej rękę nieboszczyka w obu ściskając dłoniach, całował i rzesistemi skrapiał łzami.

— Jędrzeju! — i szarpnął go gwałtownie za ramię. Ruszył się trup, tem szarpnięciem pociągnięty za rękę.

Proboszcz mimowolnie przerwał modlitwę:

— Dałbyś pan spokój temu teraz, panie hrabio!... Bójcie się Boga....

— Kluczyk niech mi odda.... Zabrał kluczyk od kasy...

Ocknął się wreszcie Jędrzej zniecierpliwiony, zagrała mu w żyłach krew. Spojrzał śmiało w rozpłomienione gniewnie oczy pana Ignacego i ofuknął go po żołniersku:

— Ja nie dam panu tego klucza!

— Nie dasz?... Czemu?... Mnie nie dasz?

— Panie hrabio! nie przerywaj-że pan służby bożej— zgromił go proboszcz, w którym już miara cierpliwości się przebrała.

— Nie dam: pan nie masz prawa brać tego klucza! — i powstał z klęczek.

— Ja nie mam prawa? Głupcze! A któż?... Teraz ja twoim panem, mężem twojej pani! słyszysz!

— Ja o tem nie wiem — odrzekł ponuro Jędrzej, a twarz mu zaczerwieniała od gniewu. Zabierał się do odejścia, aby przerwać gorszącą scenę nad niezastygłym trupem.

— Cóż to, nie wiesz, że twoja pani, to moja żona?

— I ja o tem nie wiem — odezwał się proboszcz sucho: — Ślubu nie dałem.

— Ślubna, czy nie ślubna, już ja ci ręczę księże, że to moja żona! — pieniąc się z wściekłości odparł p. Ignacy i żelazną dłonią pochwycił Jędrzeja za kołnierz: — Złodzieju! dawaj klucz!

Zachwiał się starzec od tego szarpnięcia, zatoczył się na łoże swego pana. Zerwał się jednak szybko na nogi i wyrwawszy się z rąk Ignacego, gromkim głosem kapralskim zawołał:

— Strzeż się pan! bo tu czeladź mnie słucha, a nie pana!... Nie dam panu klucza, dopóki sąd nie każe. Pan tu nie jest panem. Nie waż się pan rozkazywać, bo ja tu ani ruszyć nic nie dam!... Co to znaczy? żebyś pan nawet w obec nieboszczyka takie gwałty wyrabiał!... Hej, chłopcy!...

— Jędrzeju! — przerwał mu proboszcz: — cicho! cicho! bój się Boga! Opamiętaj się, co robisz!... Panie hrabio, dajże pan pokój... wszystko sobie potem róbcie, jak ja skończę!...

Opamiętał się pan Ignacy i wyszedł do drugiego pokoju.

— Pal was dyabli! Odpowiesz ty mi za to złodzieju!

(C. d. n.)

tej błędnej zasady Towarzystwo zawiązało 244 Kółek. W każdym razie liczba ta dowodzi, że nie brak u nas zacnych i chętnych do pracy ludzi u góry, ani też chęci w ludzie do ratowania się z biedy. Czy jednak Kółka te z nędzy lud nasz wydźwigną, czy oświaty rozbudzą, umoralnią go i wprowadzą na drogę, na której dobrobytu mógłby się samodzielnie dorabiać, wolno powątpiewać. Tak przynajmniej wnosić można z tego, że Towarzystwo, kierowane pewną polityczną myślą popadło w dawne błędy — w pewną przesadę — i mimo woli pcha Kółka lud nasz na wadliwe tory. — Na tem miejscu uroczyście zastrzedz się musimy od posądzenia, jakobyśmy przez słowa nasze w czemkolwiek chcieli ubliżyć powadze i uczciwym zamiarom Towarzystwa i centralnego Zarządu.

Podobne wątpliwości skłoniły zapewne p. Kazimierza Langiego, bo się do tego nie przyznaje, a może i dotychczasowa jałowość Kółek rolniczych, do napisania rozprawki p. t. „Zadania Kółek rolniczych w Galicyi. Książeczka nie dla ludu, lecz dla światłych jego opiekunów, nauczycieli i przyjaciół".

Rzecz bardzo na czasie, zasługująca na pilną uwagę wszystkich prawych obywateli, dbałych o los podupadłego ludu i przyszłość gospodarstw włościańskich.

P. Langie złożył już dowody, że sprawa Kółek włościańskich dobrze mu jest znaną, w niniejszej zaś rozprawie okazał, iż zna doskonale wszystkie niedole włościańskie, gniotące zewsząd nasz lud nieszczęśliwy.

Autor w skreśleniu zadań Kółek rolniczych skłania się w ogóle do zasad przyjętych przez śląski Związek włościański i westfalskie chłopskie Towarzystwo rolnicze, liczące dziś 18.000 członków, co mu na pochwałę zaliczyć należy, zwłaszcza, iż nader zręcznie i rozumnie stosuje zasady, gdzieindziej przyjęte, do stosunków naszego włościaństwa. Drugą cechą pracy p. Langiego jest bardzo sprawiedliwe ocenienie działalności Towarzystwa Kółek rolniczych w Galicyi, wypowiedziane nader delikatnie, tak iż często kroć między wierszami czytać należy nieśmiało wypowiedzianą krytykę. I tego bynajmniej za złe mu nie poczytujemy, bo nie czas na rekryminacye, gdy 244 Kółek w kraju istnieje. Dziś idzie tylko o to, aby Kółka jak najlepiej się rozwijały i jak najlepsze wydały owoce. Tego życzy sobie z pewnością Towarzystwo Kółek i każdy, któremu los ludu wiejskiego leży na sercu.

Galicyjskie Towarzystwo Kółek rolniczych, jak to już wspomnieliśmy, poszło za poznańskim wzorem. Otóż p. Langie udowadnia naprzód, że wzór ten byłby dla Galicyi doskonały przed czterdziestu laty, lecz dziś gdy połowa włościan stoi nad przepaścią wywłaszczenia, program polegający na samem nauczaniu i zorganizowaniu ludu, nie wystarcza celem ratowania zagrożonych wywłaszczeniem, dopomagania podupadłym, a w najgorszym razie ratowania, o ile co wyratowanem być może. O zbawieniu ludu bez pomocy pieniężnej nie może dziś być mowy, i dla tego galicyjskie Kółka rolnicze obszerniejszy muszą mieć zakres działania. Takie jest zasadnicze stanowisko, z którego p. Langie zapatruje się na kwestyę ratowania własności włościan. Z tem zapatrywaniem i my się zgadzamy. Bo rolnik, w takiej biedzie i nędzy pogrążony jak nasz włościanin, nie wydobędzie się z niej przez samą naukę i wykształcenie, jeżeli przytem nie będzie miał kapitału obrotowego, zwłaszcza gdy klęski potoku rok w rok kraj nasz często nawiedzają. Inaczej mówiąc, wszelkie udzielane wieśniakom nauki w celu podźwignięcia uprawy roli i chowu inwentarza, wtedy staną się użytecznemi, jeżeli się zarazem poda rolnikowi środki do wykonania pożądanych ulepszeń. W ogóle wszyscy co się Kółkami włościańskiemi zajmowali, zgadzają się, iż pomoc pieniężna jest istotną przynętą do wzrastania Kółek i utrzymania ich żywotności. Powołujemy się w tej mierze na Kraziewicza, Donimirskiego i Reymanna.

Szczegółowy przegląd środków zaradczych na różne niedole włościańskie rozpoczyna p. Langie od poprawy złej gospodarki rolnej. Towarzystwo nasze chce uczyć włościan gospodarstwa postępowego, lecz nie daje im środków do przeprowadzenia niezbędnych reform. Samo nauczanie, choćby najbardziej zastosowane do pojęcia ludu, tutaj nie wystarcza, lecz potrzeba także pomocy, udzielonej włościaninowi w formie taniego kredytu pod warunkiem rozumnego tegoż użycia. Radzi więc p. Langie w Kółkach pouczać dobrej gospodarki tych, co mogą i chcą a nie umieją dobrze gospodarzyć, zachęcać tych, co umieją, mogą a nie chcą, lecz koniecznie dopomagać groszem tym, co umieją, mają chęć, ale nie mogą o własnych siłach wygrzebać się z biedy. Zdrowo to rada.

W celu poprawienia zaniedbanego chowu bydła najważniejszem jest dziś pouczanie. Lud nasz nie umie żywić bydła i nie ma czem żywić. Dopóki więc nie nauczy się sposobów racyonalnego żywienia i dopóki nie dokona ulepszeń w gospodarstwie rolnem, aby miał potrzebny zasób paszy, szkoda pieniędzy, powiada p. L., na zaopatrywanie włościan w rasowe buhaje, jak to czyni Zarząd centralny Kółek włościańskich. Byłoby to marnotrawstwem, bo każda rasa zmarnieć musi przy dzisiejszych zabiegach naszego chłopa około bydła. Towarzystwo zaś przedewszystkiem unikać winno popychania włościan na drogę eksperymentów przez sprowadzanie z zagranicy rasowych rozpłodników. Temu wywodowi p. Langiego chętnie przyklaskujemy. — Dopóki nasz włościanin nie dojdzie do zamożności, trzeba, radzi on, poprzestać na poprawie hodowli bydła wiejskiego.

Następnie przemawia gorąco autor za zwróceniem uwagi włościan na uboczne, a łatwe źródła dochodu i wykazuje wielkie korzyści, wynikające z pasiek i sadów. Kółka więc winny usilnie starać się wzbudzić w ludzie zamiłowania do hodowli pszczół, zakładania i pielęgnowania sadów, a my dodamy i do ogrodów warzywnych. Lecz znowu słusznie wytyka p. Langie błąd Zarządowi centralnemu, że radzi włościanom sprowadzać z Wiednia od A. J. Wagnera pszczoły kaukaskie, cypryjskie i włoskie, kiedy nasze pszczoły, na swojskiej breczce chowane, są przewyborne.

W dalszym ciągu przechodzi p. Langie do przemysłu domowego i podaje znowu bardzo zdrowe i dobre rady, o czem w następnym artykule pomówimy.

Głosy polskiej prasy.

Nie tylko u nas ale i w Królestwie sprawa ratunku rolnictwa żywo zajmuje umysły. Warszawski *Wiek* zamieszcza w tej sprawie list jednego z ziemian z Lubelskiego. Autor listu bardzo stanowczo zastrzega się przeciwko tworzeniu nowych instytucyj kredytowych pod hasłem taniego kredytu, wskazując na przykład Galicyi i Poznańskiego, gdzie nadużycie kredytu doprowadza do wywłaszczenia. Autor jest zwolennikiem „agentur", t. j. zorganizowania dobrego, rzetelnego pośrednictwa w sprzedaży produktów rolniczych, nazywając dotychczasowy system tej sprzedaży „achillesową piętą naszego rolnictwa". Taką agenturę, czyli spółkę rolniczą (na wzór naszych w Tarnopolu, Lwowie, Jarosławiu i Stanisławowie) zamierzają obecnie utworzyć ziemianie Piotrkowscy, a autor listu, zamieszczonego w *Wieku*, nie tylko tę myśl popiera gorąco, ale rozszerzyć ją pragnie, sądzi bowiem, że tylko przez „rozwinięcie ducha asocyacyi na wielką skalę możemy sobie zapewnić zwycięstwo w tej walce z kapitałem i jej reprezentantem giełdą, inaczej wyginiemy wszyscy". I dla tego radzi połączyć wszystkie istniejące spółki i stowarzyszenia, i wybrać sobie jedną zagraniczną, n. p. gdańską firmę handlową, która już sobie wyrobiła uznanie i zaufanie, i jej powierzyć całą sprzedaż produktów, którymiby zjednoczone spółki rozporządzały. Owa firma zagraniczna działałaby pod kontrolą zjednoczonych spółek.

Kuryer Poznański w artykule wstępnym polemizuje z pruskimi półurzędowcami, którzy gromią opozycyę parlamentarną za skreślenie z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych sumy 20.000 marek na posadę drugiego dyrektora. *Kuryer* stwierdza, że w sprawie tej nie wchodziły w grę uczucia jakiejś zemsty lub nienawiści, ani uczucia Polaków, Welfów lub „Rzymczyków", lecz chodziło poprostu o oszczędność.

Rzecz jednak arcyciekawa, że wiedeński korespondent *Czasu* ma jakieś w tej sprawie wątpliwości co do postępowania polskich posłów w Berlinie. Wyraża on je w następujący, niesłychanie ostrożny sposób:

„W pewnych sferach podniesiono tu uwagę: czy nie należałoby, żeby posłowie polscy w Berlinie w sprawach tego rodzaju, jak owa odmówiona pozycya na posadę dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych, nie łączyli się z opozycyą, ale raczej usuwali się od głosowania. Nie rozstrzygam wcale tego pytania, zapisuję je tylko, a byłoby w każdym razie pożądanem, ażeby Koło polskie w Berlinie, w Izbie i w dziennikach swoich krajowych, dało wyjaśnienia, któreby nie dozwalały na stawianie takich pytań, na łączenie polskich posłów z polityką i z taktyką liberałów niemieckich, aby i na nich pewne odium ściągnąć."

Łatwo się domyśleć, co to za „pewne sfery" dają posłom polskim radę, żeby na nienawiść Bismarka odpowiadali usuwaniem się od opozycyi parlamentarnej. Wszak *Fremdenblatt*, mający jak wiadomo inspiracye z austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wystąpił tymi dniami z wielką energią przeciw opozycyi niemieckiego parlamentu. Prawdopodobnie to są te „pewne sfery", które korespondentowi *Czasu* podsunęły owe zapytania. Żądanie korespondenta, aby posłowie polscy w Berlinie dali jakieś wyjaśnienia w tej sprawie, jest zupełnie zbytecznem. Świat wie nazbyt dobrze, że Bismark i na zewnątrz i na wewnątrz prowadzi politykę, której Polacy popierać nie mogą. Zaś przed inspiratorami *Fremdenblattu* i korespondenta *Czasu* posłowie polscy w Berlinie chyba tłomaczyć się nie będą.

Wobec zbliżającego się terminu zwołania Sejmu pruskiego, *Dziennik Poznański* przypomina znowu sprawę szkół, jako jedną z najważniejszych, i wzywa, żeby ze zwiększoną energią zajęto się zbieraniem podpisów na petycyi przeciw niemczeniu polskich dzieci na wzór petycyi Gorczyńskiej. W artykule „Wzorowa spółka" podaje *Dziennik* zajmujące ustępy z pism rosyjskich, które nawiązując do słów Bismarka w parlamencie, wielbią jego bezwzględne wobec Polaków występowanie i zalecają, aby go naśladować w Rosyi. Jakby tam jeszcze zachęty potrzeba!

Wychodzący od kilku dni we Lwowie *Przegląd* zaczyna być wojowniczym. Wczoraj zaczepił najniesłuszniej *Gazetę Narodową*, zarzucając jej, że prowadzi „niepraktyczną" politykę zrażania Rusinów groźbami. *Gazeta* potrzebowała tylko powołać się na swój artykuł, aby przekonać, że o groźbach nie było mowy. Dzisiaj *Przegląd* rzuca się na nas z powodu naszego artykułu o petersburskim *Kraju*. Młodziutki *Przegląd* nie powstaje przeciw treści artykułu naszego. Chodziło mu tylko o to, aby przy tej sposobności przyczepić łatkę obozowi postępowemu polskiemu, twierdząc że zgubny kierunek artykułu *Kraju* jest wypływem jego liberalnych przekonań, że *Kraj* jest konsekwentny, a *Reforma* nie. Jaki związek ma liberalizm z tem, żeby z Rusina robić Moskala, pojąć trudno. Jeżeli zaś *Przegląd* twierdzi, że my „niemal dzień w dzień zarzucamy brak patryotyzmu naszej delegacyi w Wiedniu", jest to jeden z tych fałszów, którymi się obóz przeciwny zawsze posługiwać lubi. Prosimy o przytoczenie choćby jednego ustępu z *Nowej Reformy*, w którymbyśmy brak patryotyzmu delegacyi naszej zarzucali. Zarzucamy jej miękkość, brak stanowczości i energii w popieraniu interesów kraju, zbytnie zsolidaryzowanie się z obecnym rządem, ale braku patryotyzmu nie zarzucaliśmy nigdy. Prosimy wojować prawdą.

Kolej Transwersalna.

Jasło, 17 grudnia.

(*J. S.*) Myliłby się, ktoby sądził, że galicyjska kolej Transwersalna wybudowaną została w tym celu, aby podźwignąć nasz przemysł i handel, lub też, by służyć dla wygody mieszkańców; gdyż bynajmniej temu celowi ona nie odpowiada. Towary zalegają na stacyach, gdyż nie ma dostatecznej ilości wozów — pociągi kursują tak nieodpowiednio, iż napowrót do koni i wozów uciekać się będziemy — urzędnicy tak mało doświadczeni, iż o każdą drobnostkę nieomal procesować się musimy — wagony, mimo tylokrotnych upomnień i zażaleń nie są oświetlane, a nawet i nędznych flaszek z ciepłą wodą nie dają do wozów, konduktorzy bez kożuchów zmarznięci, nie są w stanie zadaniu swemu sprostać, a aby już wszystko omówić, to dodam jeszcze (brzmi to jako *curiosum*, lecz jest przecież prawdziwe), że ta kolej państwowa nawet biletów jazdy nie ma podostatkiem! — Dotąd to wszystko już kilkakrotnie podnoszono, lecz głosy nasze bynajmniej żadnego nie robią wrażenia na tych, których obowiązkiem jest złemu zapobiedz, a którzy — zdobywszy centralizacyę — śpią w Wiedniu na laurach. W prowincyach niemieckich gospodarki takiej długoby nie cierpiano, a zaręczam, że upominanoby się już dawno w Radzie państwa o pokrzywdzone i tak lekceważąco traktowane prawa nasze. U nas niestety inaczej — byleby tylko rządowi nie robić kłopotu...

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 grudnia

Wiedeńska Izba poselska ukończyła wczoraj przedświąteczną sesyę — nie załatwiwszy całego porządku dziennego, na którym był jeszcze wniosek Exnera o zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa, w celu powiększenia liczby posłów z miasta Wiednia i nadania prawa wyborów bezpośrednich w grupie miast, wielkim przedmieściom wiedeńskiem. Obawiano się jednak, że wniosek ten zaraz w pierwszem czytaniu zbyt żywą i długą wywoła rozprawę, coby przeszkodziło posłom odjechać wieczornymi pociągami. — Usunięto więc przedmiot ten z porządku dziennego, a prezydent Smolka zamknął posiedzenie życzeniem wesołych świąt, i oświadczeniem, że o dniu następnego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie.

Równocześnie zapewniają, jako o fakcie już stanowczym, że rząd sam wniesie zaraz po świętach projekt zmiany ordynacyi wyborczej — wszakże tylko co do przedmieść wiedeńskich, bez powiększenia liczby posłów z miasta Wiednia. Może to był także jeden z powodów usunięcia z porządku dziennego wniosku Exnera.

Niemałe wrażenie zrobiła w Węgrzech mowa Sennyeya przy objęciu prezydentury Izby magnatów. Kiedy cesarz mianował Sennyeya, uznanego przewódcą umiarkowanej opozycyi, prezydentem, a nominacyę tę poprzedziły dłuższe konferencye z prezydentem ministrów Tiszą, powstały podejrzenia, jakoby jedna lub druga strona miała znaczne poczynić ustępstwa, opuścić swoje dotychczasowe stanowisko i swoich politycznych przyjaciół. Mowa Sennyeya rozwiała te podejrzenia. Z naciskiem on podniósł, że żadnych koncesyj nie żądano od niego, i on też żadnych nie czynił — i że dotychczasowe jego stanowisko polityczne nie przeszkadza mu bynajmniej w wypadkach, w których zgadza się z Tiszą, wspólnie z nim działać — tak jak powołanie go na prezydenta Izby nie przeszkodzi mu jawnie swego zdania wypowiedzieć, gdy ono nie będzie zgodne ze zdaniem rządu. To też dzienniki węgierskie z wielkiem uznaniem piszą o tem, że ci dwaj mężowie stanu pomimo różnicy politycznych stanowisk, gotowi są współdziałać tam, gdzie tego dobro kraju wymagać będzie, a wspólność zapatrywań na pewną specyalną kwestyę na to zezwoli. *Pester Lloyd* zaś wyprowadza z mowy nowego prezydenta magnatów dwa wnioski — po pierwsze, że wraz ze swymi przyjaciołmi politycznymi nie uważa on już — jak dawniej — obalenia ministerstwa Tiszy, jako pierwsze zadanie, a powtóre, że w najważniejszej obecnie sprawie reformy Izby magnatów nie zachodzą między nim a rządem, żadne ważniejsze różnice zdań.

Ciekawym jest fakt, że w chwili gdy Sennyey zbliża się do rządu, zaczyna się od niego oddalać polityk, który przez dłuższy czas stał na czele spraw Węgier a następnie całej monarchii, a obecnie jeszcze niemały ma wpływ. Już na początku sesyi Sejmu węgierskiego tudzież podczas sesyi delegacyjnej, zaczęto mówić o tem, że hr. Juliusz Andrassy zaczyna wobec rządu opozycyjną przybierać postawę. Obecnie potwierdzają to ze wszech stron, a pierwszym objawem tej zmiany frontu będzie zachowanie się Andrassy'ego w sprawie reformy Izby magnatów.

We środę przyszedł na porządek dzienny obrad parlamentu niemieckiego wniosek posłów polskich o równouprawnienie języka polskiego w sądownictwie w prowincyach, przyłączonych do królestwa pruskiego po roku 1772. Wniosek Koła polskiego zmierza do zmiany obowiązującej dziś ustawy sądowej i brzmi, jak następuje:

Artykuł I. W częściach dawnej Polski złączonych po roku 1772 z królestwem pruskiem, jest mowa polska uprawnioną na równi z niemiecką.

Artykuł II.: Gdzie zresztą w obrębie państwa sprawa toczy się między stronami, nie znającemi języka polskiego, należy zawezwać tłomacza i spisać drugi protokół w języku stron.

Wnioskodawca dr. Jazdżewski zabiera głos dla poparcia wniosku. Jeżeli ponawiamy wniosek, którym się już parlament zajmował w ostatniej sesyi, to zmusza nas do tego przyrzeczenie, które musieliśmy dać naszym wyborcom. Dziś zaprowadzono w Prusiech jeden język urzędowy, tłomacząc to tem, że naród, który pragnie zachować swą narodowość, powinien opierać się rozszerzaniu innych języków. Dlaczegóż jednak, mimo tej zasady nie wahano się przyjmować obcych narodowości w skład państwa? Gdy się wciela w monarchią inne narody, a potem tak się z nimi postępuje, jak dziś z Polakami, to się samemu wytępia wierność u własnych poddanych. Rząd pruski nie powinien zapominać, że polityka taka wywołać musi pomstę, zwłaszcza, że międzynarodowe traktaty i uroczyste przyrzeczenia zapewniają Polakom swobodne używanie ojczystej mowy. Dziś zapomniano o tem, bo zamiarem rządu jest zniemczenie polskich prowincyi, jak to widzieć możemy z zachowania się w sprawach szkolnych. W parze z tem idzie utrudnianie Polakom awansu w sądownictwie. Nie ma dziś ani jednego Polaka na wyższej posadzie, chociaż nikt nie odmówi polskim sędziom sumienności i bezstronności. Naród niemiecki powinien uwzględnić życzenia ludu, który własną krwią przyczynił się do wzrostu niemieckiej potęgi. Mowca odzywa się w końcu do poczucia sprawiedliwości i prosi o przyjęcie wniosku. Mowę posła Jażdżewskiego podamy w dosłownem brzmieniu w jednym z najbliższych numerów.

Sekretarz stanu dr. Schelling odpowiada imieniem rządu. Rząd już kilkakrotnie wypowiedział swe zdanie w tej mierze. Reprezentanci państw związkowych nie widzą powodu przyjmować udziału w sporze, który zakończonym został w drodze ustawodawczej.

Przeciw wnioskowi Koła polskiego przemawiają następnie posłowie Staudy i Unruh-Bomst. Poseł Unruh powołuje się na dokładną znajomość stosunków w Księstwie. Rząd pragnie — zdaniem mowcy — tylko dobra Polaków, zmuszając ich do obznajamiania się z językiem niemieckim. O ile jednak mowca jest przeciwnym pierwszemu artykułowi ustawy, o tyle uznaje, iż spisanie drugiego protokółu może być w niektórych wypadkach potrzebnem, i z tego powodu będzie głosować za odesłaniem wniosku do komisyi.

Socyalista Liebknecht przemawia w imieniu swego stronnictwa za wnioskiem dr. Jażdżewskiego. Aż do roku 1848 należało odbudowanie Polski do głównych punktów demokratycznego programu. A choć stosunki zmieniły się od tego czasu, to jednak mowca uważa odbudowanie Polski, jako akt sprawiedliwości i jako nieodzowną konieczność polityczną. Polacy sami się pozbawili sympatyi stronnictwa demokratycznego. Przy głosowaniu nad ustawą przemysłową posłowie polscy nie uwzględnili interesów pracującej ludności. Jak długo jednak naród polski będzie uciemiężonym, tak długo może on liczyć na pomoc socyalistów. Te pobudki skłaniają mowcę do oświadczenia się za wnioskiem.

Z innego stanowiska broni wniosku polskiego deput. Windhorst. Mowca nie pojmuje, jakie niebezpieczeństwo może wyniknąć dla narodu niemieckiego z równouprawnienia obu języków, które istniało przecież przed laty. Jeżeli nam się udaje rozszerzać granice naszej narodowości ku granicom państwa, to Polacy mają do tego takie samo prawo, jak my. Jeżeli nam się nie uda to niech ta część kraju zostanie polską. Dziś może napotkalibyśmy trudności w wykonaniu tego wniosku, ale skoro tylko rząd będzie miał chęć i odwagę zadowolnić życzenia Polaków, przekona się wkrótce, jak łatwo znaleźć w Poznańskiem sędziów władających oboma językami. Znaną jest powszechnie zdolność Polaków do szybkiego wyuczenia się obcej mowy. Ale rządowi zależy właśnie na tem, ażeby sędziami w Księstwie nie byli Polacy. Od jakiegoś czasu widzimy to samo i w innych prowincyach. Rząd lubi krajowców zastępować obcymi i nazywa to równouprawnieniem w sądownictwie. Zarzucają Polakom, iż niechętnie oddają się zawodowi prawniczemu. Co do mnie, nie mogę się temu dziwić, bo wiem dobrze, że w służbie rządowej droga przed nimi zamknięta. Wszak w Prusiech dosyć być katolikiem, by się raz na zawsze wyrzec awansu.

W Austryi istnieją dziś w zupełności przywileje zapewnione Polakom w Prusiech przez kongres wiedeński i widzimy z przyjemnością, że Polacy galicyjscy są najsilniejszą i najwierniejszą podstawą monarchii. Nie mogę tu rozwijać mych poglądów w tym kierunku, ale miałbym ochotę zrobić parę uwag, któreby się mogły przydać moim rodakom w Austryi (oklaski w centrum). Z innego miejsca w tej Izbie powiedziano przed kilku dniami *noblesse oblige*. Dziś powtarzam to samo, gdyż takie hasło nie powinno się ograniczać do pojedynczego wypadku. W końcu wyrazić muszę ubolewanie, iż pełnomocnicy rządów związkowych nie biorą udziału w rozprawach. Oświadczenie p. zastępcy rządu jest nowym dowodem poważania, jakiego parlament doznaje ze strony rady związkowej.

Ks. Radziwiłł: Słowa p. Unruh z Babimostu przypomniały mi mimowolnie zarzuty, które ks. kanclerz czynił naszej narodowości. Nie przypuszczam, żeby ów obraz przekonań politycznych w Polsce, skreślony tu przez kanclerza, odpowiadał wrażeniom z ostatniej wycieczki do Królestwa Polskiego. Jeżeli kanclerz odmalował nam w tak żywych barwach grozę rewolucyi, jakbyśmy się znajdowali w przededniu wybuchu, to mogę powiedzieć, że właśnie ten nie miał prawa tak mówić, kto przed niedawnym czasem mógł się osobiście przekonać o przyjaznych stosunkach między rodziną panującą, a ludnością polską w Królestwie. Czyżby u nas miał grozić wybuch powstania? Pragniemy z naszej strony, jako ludzie poważni, przystąpić wraz z wami do załatwienia ważnych spraw. Wymaga tego wspólne nasze dobro. Nie osiągniemy tego celu, gdy przemawiać będziecie do nas w taki sposób, jak dotychczas. Chcemy dowieść, że nie jesteśmy zdrajcami kraju. Mamy prawo składać dowody; dajcież nam do tego sposobność.

Po krótkiem przemówieniu wnioskodawcy, Izba uchwaliła odesłać wniosek do Komisyi, złożonej z 14 członków.

Porażka, jaką książę Bismark poniósł na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu, nie daje spokoju dziennikom rządowym. *Nordd. Allg. Ztng* pisze z tego powodu: „Jeżeli się zastanowimy nad tem, z jakich żywiołów składa się większość, która odrzuciła wczoraj wniosek rządu, to przekonamy się z łatwością, że główną jej część składową stanowi katolickie centrum. Dziwne to robi wrażenie, gdy widzimy z jakiemi żywiołami łączy się to stronnictwo i jakiemi środkami pracuje nad osłabieniem władzy rządu. Czy takie zapatrywanie zgadza się z interesami kościoła i duchowieństwa katolickiego? Dziennik rządowy wykazuje, jak zgubnemi były dla kościoła rewolucyjne wybuchy w Europie i przestrzega stronnictwo katolickie przed łączeniem się z żywiołami, dążącemi do przewrotów politycznych. *Nordd. Allg. Ztng* kończy swój artykuł następującym ustępem. „Centrum nie wielu ma dzielnych polityków, a ci, którzy w niem zasiadają, więcej się kierują namiętnością niż rachubą polityczną. Nietyle chodzi im o poparcie własnej sprawy, ile o szkodzenie rządowi, o paraliżowanie jego wpływów, o rozbudzenie politycznych nienawiści. Nie wchodzimy w to, o ile ta polityka jest szczerą, o ile zaś obliczoną jedynie na podtrzymanie walki. Dziś stwierdzamy tylko, że centrum nie potrafiło zjednać sobie usług stronnictwa demokratycznego, lecz przeciwnie samo się wprzęgło w służbę demokracyi."

Kuryer Warszawski zamieszcza w numerze z 16 grudnia list S. Rogozińskiego, pisany z Mondoleh we wrześniu. Rogoziński potwierdza we wszystkiem wiadomości, których poprzednio udzielił p. Silva. Oddanie gór kameruńskich pod protektorat Anglii nastąpiło w dniach od 29 sierpnia do 2 września b. r. Rogoziński odbył tę wycieczkę na angielskiej kanonierce „Forward". Na tym samym statku puścił się Rogoziński w kilka tygodni później wraz z porucznikiem Furlongerem wzdłuż wybrzeży Rumbi; podczas gdy inna kanonierka angielska „Flirt" zajęła Kalabar i Banny, kraje zatem zatoki biafryjskiej przestały być niepodległemi państewkami.

Z Londynu donoszą że w głównej kwaterze angielskiej w Corti odkryto tajną korespondencyę między dziennikarzami francuskimi w obozie Mahdiego a Kolonią francuską w Kairze. W ten sposób miewał Mahdi dokładne wiadomości o poruszeniach wojska angielskiego. Z tego samego źródła rozpuszczano fałszywe pogłoski o oddziale gen. Gordona.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia

Rada miejska krakowska odbędzie zwyczajne posiedzenie w poniedziałek d. 22 b. m.

Komunikacya między ulicą Karmelicką a Nową wsią przez tak zwany „sibka pas" prowadzący przez fortyfikacye, jest tak trudną i uciążliwą w porze wieczornej, iż zaledwie można się zoryentować za kierunkiem drogi, a oprócz tego przeprowadzony jest tam mały mostek bez poręczy, narażający przechodzących na spadnięcie do rowu. Pożądanemby było umieszczenie tam kilku lamp, oraz obaryerowanie spadzistości, zwłaszcza wobec częstej frekwencyi wojskowych ze szkoły kadeckiej w Łobzowie, mieszkańców z Nowej wsi i Łobzowa, a oraz straży akcyzowej, odbywającej nocne patrole.

Towarzystwo lekarskie odbyło d. 17 bm. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem dokonano wyboru urzędników Towarzystwa na r. 1885. Prezesem Towarzystwa wybrany został prof. dr. Rosner, wiceprezesem dr. Wiszniewski, sekretarzem dorocznym dr. Dobruchowski, redaktorem *Przeglądu lekarskiego* dotychczasowy redaktor prof. dr. Blumenstok, członkami komisyi redakcyjnej: prof. dr. Korczyński, dr. Kwaśnicki, prof. dr. Obaliński i prof. dr. Oettinger, delegatem Towarzystwa do komisyi sanitarnej miejskiej dr. Paszkowski (ponownie), bibliotekarzem Towarzystwa dr. Murdzieński (ponownie), delegatami Towarzystwa do Rady zawiadowczej Towarzystwa lekarzy galic. dotychczasowi delegaci: dr. Krówczyński i dr. Rieger. Następnie dr. Kohn mówił o rzadkim wypadku ginekologicznym z własnej praktyki.

Posiedzenie krak. Tow. technicznego odbędzie się w poniedziałek d. 22 b. m. o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem w sali kolegium fizycznego przy ulicy św. Anny. Porządek dzienny: 1) Przyjęcie członków. 2) Wybór zarządu na rok 1885. Dla porozumienia się w sprawie wyboru nowego zarządu zaprasza się szanownych członków na zgromadzenie przedwyborcze w sobotę d. 20 b. m. o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem w sali kolegium fizycznego.

Myśl zawiązania chóru akademickiego, którą niejednokrotnie już starano się wprowadzić w życie, zostanie obecnie urzeczywistnioną i to na silniejszej niż dotąd podstawie. Gdybyż jeszcze zamiłowanie podobne dało się zbudzić w tych licznych warstwach społeczeństwa, które w chwilach odpoczynku nie mają sposobności odetchnąć czystem powietrzem sztuki! Byłby na to sposób i dobry przez założenie t. zw. Orfeonu, instytucyi zagranicą bardzo przynoszącej skutki, gdzie i solidarność wobec sztuki się zwiększa i moralność powszechna znakomicie wznosi. Rzemieślnik lub robotnik nasz nauczywszy się raz zużytkować zdolności swe i czas wolny na przyjemność godziwą, niechętnie już zaglądać będzie do tych miejsc, które dając mu niby rozrywkę — poniżają.

Bal akademicki odbędzie się 26 stycznia p. r. Zawiązany w tym celu komitet składają pp. akademicy: Juliusz Tarnowski jako przewodniczący i jako członkowie: Mycielski Stanisław, Mycielski Edmund, Tołłoczko Julian, Heitlinger Władysław, Kaden Kazimierz, Kaden Ludwik, Godlewski Kazimierz, Piątkiewicz Kazimierz, Tarnowski Adam, Boborski Józef, Rosner Ignacy, Koziebrodzki, Tomicki Stanisław, Jezierski Józef, Górski Antoni, Górecki, Seliger Ludwik, Kijas Bronisław, Kijas Tadeusz.

Zarząd szkoły ewangielickiej urządza w dniu 21 b. m. tj. w niedzielę w sali hotelu europejskiego koncert, z którego czysty dochód przeznaczony zostanie na zakupienie ubrania „na Gwiazdkę" dla ubogich uczniów szkoły ewangielickiej bez różnicy wyznania. W wykonaniu programu obejmującego utwory Webera, Ionciera, Petza, Beethovena i Moszkowskiego wezmą udział uczniowie szkoły ewangielickiej, uczennice wyższej szkoły p. Rehefeld oraz orkiestra pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Biletów dostać można codziennie w szkole ewangielickiej do godz. 11 przed południem, a w dniu koncertu przy kasie.

Wielki huk usłyszano przedwczoraj po południu niedaleko warowni w Radłowicach i znaleziono tamże człowieka z poparzonym brzuchem, leżącego w okopie. Jest to parobek Jan Puchała, który twierdzi, że paląc cygaro, przez nieostrożność zapalił trochę prochu, który miał przy sobie i w ten sposób się poparzył. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Lwów, 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się bardzo ożywiona rozprawa w sprawie podatku czynszowego. Podatek ten był dotąd progresywnym — tj. opłacany na rzecz gminy procent od czynszu wzrastał stosownie do wysokości czynszu. Była to znaczna ulga dla klas uboższych. Obecnie wnosi magistrat, a z nim i większość sekcyi skarbowej, żeby podatek ten zmienić na jednolity, po 5 prct. od wszystkich czynszów, bez względu na ich wysokość. Wniosek ten jednak po żywej opozycyi radnych Zukra, Świsterskiego i Lewickiego upadł, a utrzymał się wniosek pierwszego z wymienionych mowców, aby zatrzymać dotychczasowy wymiar progresywny.

W Kole literackiem odbędzie się jutro wieczorek z programem artystycznym, w którym wezmą udział

pp. Alma i Rubirato. Zapowiedzianą jest obecność panien Bulewskich, których wczorajszy koncert zgromadził bardzo liczną publiczność. Pp. Bulewskie zachęcone bardzo sympatycznem przyjęciem mają podobno zamiar dać jeszcze drugi koncert.

Od Zarządu Kółek rolniczych otrzymujemy następujące zawiadomienie: Od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące kółka rolnicze: 245 Krakowiec (powiat Jaworów) założył p. Franciszek Stadnicki. 245 Kłodno (Limanowa) zał. delegat ks. Edward Ropski. 247 Mikuszowice (Biała) zał. del. p. Jan Kaszycki. 248 Podczerwone (Nowy Targ) zał. włościanie. 249 Łoszniów. 250 Strusów i 251 Podhajczyki (Trembowla) zał. del. ks. kanonik Kaliniewicz. 252 Draganówka (Tarnopol) zał. del. p. Władysław Boberski. 253 Podhorki (Kałusz) zał. del. p. Ignacy Przestalski. 254 Libiąż wielki (Chrzanów) zał. ks. proboszcz miejscowy i włościanie. 255 Łozowa (Tarnopol) zał. ks. Jan Skurzak. 256 Nowosiółka koropiecka (Buczacz) zał. del. p. Artur Zaremba Cielecki. 257 Topolsko i 258 Łdziany (Kałusz) zał. del. p. I Przestalski. 259 Sokolniki (Tarnobrzeg) zał. del. p. Henryk Dolański.

Szczawnica d. 16 grudnia. Na gruncie p. Karola Brzezińskiego w Szczawnicy wyżniej, pomiędzy źródłem Jana i Józefiny, odkryto nowe źródło wody mineralnej, silnej szczawy alkalicznej. Pan K. Brzeziński ma zamiar w tem miejscu wystawić porządne i wygodne łazienki, których brak w zakładzie górnym szczególnie, a w Szczawnicy w ogóle, dotychczas dotkliwie czuć się daje wszystkim w czasie sezonu.

„Gazeta Polska“ w Czerniowcach, założona niezwykłą ofiarnością obywateli bukowińskich, kończy drugi rok swego istnienia na kresach Ojczyzny. Uboga ludność polska na Bukowinie czyni co może, by podtrzymać to wydawnictwo, które przyczyniło się już wiele do rozbudzenia ducha narodowego wśród rozproszonych tam Polaków i zjednała sobie ogólne uznanie w społeczeństwie. Niestety wiele jeszcze potrzeba żmudnej pracy, by wobec długoletnich, a niedawnych jeszcze wpływów germanizacyi, w 20-tysięcznej ludności polskiej na Bukowinie wytworzyć poczucie łączności narodowej i wywalczyć jej należne stanowisko wśród innych narodowości kraju.

Galicya dotychczas mało zwraca uwagi na kresowy ten organ, a bez poparcia z kraju byt jego, przynajmniej w pierwszych latach jest niemożliwym. Szkoda, gdyby rozpoczęta praca miała zmarnieć, szkoda, gdyby pozbawiona miejscowego organu, poważna liczba naszych braci w znacznej części stała się straconą dla sprawy ojczystej.

Patryotycznym obowiązkiem Polaków w Galicyi jest, podtrzymywać budzącą się siłę, zwłaszcza, że obowiązek to niezbyt trudny do spełnienia, polega bowiem jedynie na poparciu wydawnictwa prenumeratą. *Gazeta Polska* wychodzi dwa razy w tygodniu, redagowana jest w duchu postępowym i oprócz spraw ściśle bukowińskich, omawia zarówno kwestye polityczne i społeczne Galicyi. Rocznie prenumerata wynosi 10 złr., półrocznie 5 złr., jest to zatem najtańsze polskie pismo polityczne, co niejednego powinnoby zachęcić do abonamentu.

Nie powinniśmy dopuścić, ażeby bukowińscy rodacy mieli powód żalić się, iż praca ich nie znalazła u nas pomocy. Podajmy im dłoń, gdy potrzebują!

JMć p. Samuel Kohn, znany i naszej policyi przedsiębiorca, zatrzymany został w porcie marsylskim z zarządzenia austryackiego konsula. Ruchliwy ten człowiek wybierał się właśnie w podróż morską do Buenos-Ayres w towarzystwie 8 młodych dziewcząt, które namowami i przekupstwem, wreszcie wywartym wpływem na ich niegodne matki nakłonił do wstąpienia na błyskotliwą i kuszącą niedoświadczone istoty ścieżkę — mającą kres w błocie i ostatniej nędzy ludzkiej. W zarządzonym natychmiast śledztwie Kohn uporczywie wypiera się wszystkiego i składa kłamliwe zeznania co do swego pochodzenia. Czuć w nim szczwanego lisa, który nie mało już musiał podobnych haniebnych transportów uskutecznić — za co go też czeka surowa kara. Dziewczęta, oddane troskliwej opiece, pochodzą wszystkie z Galicyi niestety. I czegóż my już nie dostarczamy mądrzejszym od nas.

Szkielet człowieka przedhistorycznego, a raczej tegoż szczątki odkryto w pobliżu Przerowa w bliskiem sąsiedztwie z resztkami kości mamuta, które noszą na sobie wyraźne ślady razów, zadanych toporkiem kamiennym. Okoliczność ta, jak również nieomylny kształt domniemanych kości przedhistorycznego człowieka stanowią niezmiernie ważny przyczynek do antropologii, dostarczając jej jeden z bardzo nielicznych dowodów istnienia istoty ludzkiej w epoce mamutów. Szczątki te złożone są w muzeum dworskiem w Wiedniu.

Nowa katastrofa w kopalniach węgla w morawskiej Ostrawie wydarzyła się 16 b. m. w południe w następstwie nagłej, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wynikłej eksplozyi, po której podkopy napełniły się trującymi gazami, tak, że licznie zajęci w nich pracą górnicy z pośpiechem ratować się musieli ucieczką. Większej części udało się uniknąć nieszczęścia, ale ci, którzy pracowali w pobliżu miejsca wybuchu, ulegli gwałtowności tegoż. Trzej zabici zostali na miejscu, ośmiu odniosło mniejsze i większe uszkodzenia. Wszyscy prawie nieżonaci. Wypadek jednak, który tak rychło nastąpił po katastrofie w Aninie — silnie poruszył miejscową ludność.

Dwaj autorowie paryscy, Aleksander Dumas i Wiktoryn Sardou starają się wzbudzić w kołach literackich stanowczy protest przeciw zwyczajowi przytaczania w dziennikach treści i ustępów sztuk jeszcze nie wystawionych. Obaj pisarze popierają mnóstwem argumentów swoje żądania — czy skutecznie, czas okaże. Dumas mówi: „Sztuka należy przed wystawieniem do mnie, do mojej pracy i studyów, potem dopiero ulega dyskusyi. Przed przedstawieniem bowiem na podstawie kilku wyrwanych miejsc temat poddawać omówieniu, jest rzeczą szkodliwą i wdarciem się w moje prawa. Jest jeszcze publiczność mająca smak i sąd, nieliczna wprawdzie — ale tyle warta z pewnością, co druga, ciekawa jej połowa — i w końcu tamta staje zawsze po stronie słuszności. Będzie też niezawodnie po stronie dzienników, jeśli te treść sztuk dopiero po przedstawieniu umieszczać będą. Czy się przedrukowuje ustępy z mojego rękopismu, czy zabiera jakiś przedmiot z mojego biurka, to wszystko jedno.“ Sardou zaś dodaje: „Co najlepsze, to że na zakończenie „niejeden półgłówek“ twierdzi: że to my robimy reklamę dla naszych sztuk przed wystawieniem.“

Pani Hugues rozruszała płeć piękną Paryża nie na żarty. Ostatnimi czasy pewna dama oblała swojego męża kwasem siarczanym; jakaś dziewczyna zastrzeliła na bulwarach swojego .. ukochanego, a bliska przyjaciółka Morina oświadczyła, że zabije panią Hugues.

Trzy polskie Stowarzyszenia w Pradze Czeskiej zlały się w jedno, noszące nazwę „Ognisko polskie“. Wydział zarządu składa się z Polaków i Czechów.

Wielki tragik Ernest Rossi, występujący obecnie w gościnnych rolach w rezydencyjnym teatrze w Berlinie, posiada 38 orderów i prócz tego jest pułkownikiem brazylijskim. Przy tej sposobności dodać należy, że jeden z florenckich wydawców wykończył druk obszernego dzieła studyów nad Szekspirem przez Rossi'ego napisanego.

Guy de Maupassant, jeden z najprzedniejszych obecnie powieściopisarzy we Francyi, wydrukowa na wstępnem miejscu *Figara* obszerny artykuł p. t. „Sentyment i sprawiedliwość“, w którym, z powodu znanej sprawy zamachu pani Clovis Hugues na życie Morina wykazuje, jak dalece opinia publiczna we Francyi powoduje się sentymentem kosztem sprawiedliwości i logiki. Dowodzi autor, że prawie każda kobieta narażoną jest na oszczerstwa konsyerżek i sług swoich, które bez skrupułu gotowe rzucić potwarz na najniewinniejszą pod słońcem kobietę. Gdyby więc one wymierzały sobie same sprawiedliwość, połowa niewieściej służby ległaby pod kulami rewolwerów. Autor w dalszym ciągu karci sądy przysięgłych i opinię publiczną, które oceniają sprawy tego rodzaju, jak pani H., pod wpływem sercowej egzaltacyi. Wspomina przy tej sposobności o pojedynkach, które w oczach zbałamuconej opinii rehabilitują nieraz szubrawców, umiejących wywijać szpadką, w chwili gdy człowiek uczciwy, rzetelny i prawdziwie honorowy, nie przyjąwszy pojedynku, ściąga na siebie lekceważenie, a nawet pogardę. Tą samą drogą idąc, możnaby wiele innych jeszcze nazbierać faktów, które wyłamując się z pod rygoru sprawiedliwości publicznej, rozstrzygają się przy pomocy środków barbarzyńskich i samowolnych, dzięki zawsze egzaltowanym porywom. Autor mnogiemi argumentacyami zdrowo wykazuje szkodliwość sentymentalnych porywów opinii, rozstrzygającej często wbrew zasadzie słuszności i logiki.

TEATR.

Szósty występ pani Heleny Modrzejewskiej w „Damie Kameliowej“.

Jakkolwiek pani Modrzejewska oswoiła nas oddawna z tryumfalnym pochodem swego talentu, któremu nieustannemu rozwojowi nikt nawet myślą granic nie potrafi położyć, jakkolwiek przywykliśmy do różnego rodzaju artystycznych niespodzianek z jej strony, mimo to jednak wczorajszy występ wydał się wszystkim czemś nieznanem i nieoczekiwanem, jakoby nowem zupełnie objawieniem jej twórczości.

Czy jest możliwem dać wyobrażenie o potędze artyzmu tym, którzy nie byli świadkami przedstawienia? czy jest podobieństwem rozbierać i scharakteryzować tę grę, tak wychodzącą po za granice scenicznych konwenansów i zamieniającą się na pełną namiętności i bólu prawdę życiową? odpowiedź musi wypaść przecząco. To już nie gra, nie ułuda sceniczna, nie mistrzowskie nawet odtworzenie roli, w którego szczegółach dowoli rozpatrywać się można — ale samo życie nieszczęsnej istoty przemknęło się przed oczami widzów.

Nie było tam pani Modrzejewskiej — była tylko biedna Marya Gautier, piękniejsza i szlachetniejsza niż ją pomyślał autor, a przecież tak po ludzku prawdziwa i tak uzupełniona w psychicznej swej naturze. W ten sposób postawiona na scenie nadała całemu dramatowi ton czystszy i wyższy, zacierając jego jaskrawości i nieprawdopodobieństwa i była w stanie usprawiedliwić nawet ową szaloną miłość Armanda, która w innem oświetleniu stać się może natrętną.

Marya Gautier pani Modrzejewskiej to postać typowa a jednocześnie wyposażona najwybitniejszym indywidualizmem, jednolita a zarazem najbardziej skomplikowana, podniesiona do wyżyn piękna a jednak nie tracąca z pod nóg podstawy ziemskiego błota.

A jakie bogactwo pojedyńczych rysów i odcieni, półświateł, półtonów, objaśniających każdą chwilę jej psychicznego nastroju. Zarówno ta cała część życia szalejącej dziewczyny, zagłuszającej świadomość swego upadku, pustotą zbytkiem i kaprysami, jak i pierwsze przebudzenie serca i duszy i to olbrzymie zdziwienie, że ktoś ją pokochać może, ją upadłą istotę, miłością czystą i prawdziwą, naznaczone zostały z najgłębszą subtelnością, dającą od razu klucz widzom do zrozumienia całej postaci. Jakże świetnie przygotowaną i uzasadnioną została ta jej przemiana i odrodzenie, to pożądanie prawdziwej miłości, to stopniowe podnoszenie się przez miłość do najcięższej, budzącej odrazę ofiary. A co powiedzieć o kulminacyjnym punkcie dramatu, o owym czwartym akcie, w którym artystka potęgą dramatycznego geniuszu nakazuje całej sali dyszeć trwogą, grozą i boleścią, cierpieć i upadać z nią razem pod ciężarem pogardy i zniewagi.

Jakaż potęga w tej wewnętrznej walce, gdy słowa usprawiedliwienia gwałtem dobywają się z serca i siłą woli zepchnięte napowrót zostają? Jakiż obraz cichej rozpaczy i rezygnacyi w obec tego dantejskiego piekła, z którego wyjrzała na chwilę na to tylko, żeby do niego na zawsze powrócić?

Nie dziw, że po każdem zapadnięciu zasłony zrywała się szalona burza oklasków i wywoływań bez końca — każdy czuł mimowolną, bezwiednią potrzebę uzewnętrznić chociaż część tego, co odczuł i przeżył. *(a.)*

Repertuar teatralny.

W sobotę 20-go: „Dama Kameliowa“. Siódmy występ pani Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę 21-go: „Wieczór Trzech Króli czyli Co chcecie“ *(Twelf Night or What you will)*, komedya w 5 aktach, W. Shakespeara, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Po raz pierwszy. Ósmy występ pani Heleny Modrzejewskiej. Dochód z przedstawienia przeznacza p. M. na budowę nowego teatru w Krakowie.

W poniedziałek 22-go: „Wieczór Trzech Króli“. Dziewiąty i ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej, z którego dochód przeznacza również na budowę nowego teatru w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei ces. Ferdynanda zawiadamia, że ustanowiona od dnia 1 czerwca do końca grudnia 1884 r., wyjątkowa taryfa dla transportu bydła rogatego w całych ładunkach wagonowych z Galicyi do Wiednia (St. Marx) na dalszy przeciąg czasu przedłużoną została.

Dolno-austryackie towarzystwo eskomtowe, które, jak donosi umieszczony poniżej telegram, poniosło znaczne straty wskutek sprzeniewierzenia naczelnika kasy, powstało w roku 1853. Kapitał akcyjny wynosi 7,000.000 złr. w 14.000 akcyi po 500 złr. Bilans towarzystwa wynosił z końcem roku 1882 blisko 50 milionów złr.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 18 i 19 grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie nie przenosił 400 korcy, po większej części pszenicy. Ruch i obrót były słabe. Pszenica trzymała się w cenie. Żyto i jęczmień płacono niżej. Innych produktów nie było w targu.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 36—39 złp., żyto za 227 fnt. od 29—32 złp., jęczmień za 202 fnt. 24—27 złp.

Pomimo więcej ożywionej chęci kupna na targach zagranicznych, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe, tendencya dość mdła, a ceny pszenicy i jęczmienia tylko z trudnością się trzymały, gdy żyto płacono cokolwiek niżej, tylko w celnych gatunkach płacono po cenie z ostatniego targu. Owies trzyma się w cenie. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Rzepaku, a szczególniej koniczyny nie było w obrocie. Koniczyny ceny spadają.

W ogóle obrót był mały i to głównie na miejscowe potrzeby.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·75	8 30
„ czerwona	8·—	8 50
„ biała	7·90	8 40
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·—	7·30
Jęczmień browarny	7·30	7·75
„ na kaszę	6·75	7·30
Owies z opłatą konsumcyjną	6·70	8 10
Groch	8·50	10·50
Fasola	9.—	12 50
Wyka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Proso	7·—	7·25
Jagły	12 50	13·50
Tatarka	7·50	8·—
Rzepak	12·50	13 —
Koniczyna biała	—·—	—·—
„ czerwona	—·—	—·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 19 grudnia. W ministerstwie spraw wewnętrznych oddział budowli wodnych z wielkim pośpiechem zajął się pracami przygotowawczemi do regulacyi rzek w Galicyi. Jest nadzieja, że odnośny projekt ustawy wniesiony zostanie zaraz po Nowym-Roku, skoro się zbierze ponownie Rada państwa.

Wiedeń, 19 grudnia. Podług sprawozdania ministerstwa rolnictwa wydarzył się w ostatnim roku we wszystkich kopalniach w Galicyi, jeden wypadek uszkodzenia śmiertelnego — a więc o dwa przypadki mniej, i ośm wypadków ciężkiego uszkodzenia, o cztery mniej, aniżeli w zeszłym. Większa część wypadków wydarzyła się w robotach górniczych w Kętach.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 grudnia. Dolno-austryackie towarzystwo eskontowe (*Nieder österr. Escompte-Gesellschaft*) ogłasza w okólniku, iż naczelnik kasy eskontowej Łukasz Jauner znikł około godziny 9½ przed południem. Zakład doniósł natychmiast policyi o tym wypadku, zarządzono rewizyę kasy i stwierdzono brak 1,599.960 złr. w gotówce, 550.000 złr. w papierach wartościowych, co razem wynosi 2,059.960 złr. Podczas ostatniej rewizyi kasy d. 18 listopada znaleziono wszystko w porządku. Sprzeniewierzenie więc nastąpiło prawdopodobnie w ostatnim czasie. Z innej zaś strony donoszą, iż w mieszkaniu uwięzionego wekslarza Kufflera znaleziono weksle, opiewające na milion złr. Władze policyjne zarządziły energiczne środki dla ujęcia Jaunera; przesłały telegraficznie zaraz popołudniu wszystkim władzom krajowym i zagranicznym, jakoteż miastom portowym szczegółowe doniesienie wraz z rysopisem Jaunera. Za schwytanie go wyznaczono nagrodę 2000 marek i 5 prc. z odzyskanych pieniędzy. W kasie Jaunera znaleziono wiele bonów z podpisem Kufflera, wystawionych na olbrzymie kwoty, które mu Jauner wypłacił z pieniędzy banku eskontowego. Rada zawiadowcza wystarała się jeszcze tej samej nocy, częścią z własnych funduszów, częścią z innych banków o 10 milionów złr., którymiby mogła zabezpieczyć się przeciw wszelkim możliwym wypadkom.

Wiedeń, 19 grudnia. Towarzystwo eskontowe wypłaca bez względu na termin zapadłości wszystkie, w bardzo wielkiej liczbie wypowiadane kapitały. Gmina miasta Wiednia wypowiedziała złożone 4 miliony złr. Wice-dyrektor Jauner wczoraj między godziną 5 a 6 po południu w Skierling odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Trupa już agnoskowano. Znaleziono przy nim 24 złr. (!)

Wiedeń 19 grudnia. (Posiedzenie Izby panów). Na wniosek Goegla uchwaliła Izba projekta do ustaw o przedłużeniu mocy obowiązującej ustaw o kolejach miejscowych i o ulgach przy wykreśleniu małych pozycyi z ksiąg hipotecznych — wziąć zaraz pod obrady, z pominięciem wszelkich formalności.

Prezydent zawiadamia wśród oklasków Izby, że w dniu urodzin cesarzowej złoży jej życzenia imieniem Izby.

Projekt ustawy o praktykantach prawniczych przydzielono komisyi prawniczej. Prowizoryczny pobór podatków do końca marca przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Uchwalono kontyngens rekrutów na r. 1885.

Przy obradach nad projektem ustawy o przedłużeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi, zaleca Leon Thun, ażeby minister sprawiedliwości rozważył, czy wobec panującego jeszcze w Dalmacyi prawa zemsty nie należałoby w ogóle znieść w Dalmacyi sądów przysięgłych, albo na czas pewien ograniczyć. Minister sprawiedliwości oświadczył, że przedmiot ten będzie wzięty pod rozwagę dopiero w lipcu 1885 — do którego to czasu sądy przysięgłych w Dalmacyi faktycznie są zniesione. Poczem projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyjęto również w drugiem i trzeciem czytaniu projekta ustaw o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgach sądowych Wiednia i Korneuburgu, o przedłużeniu ustawy o kolejach lokalnych i ulgach przy wykreślaniu drobnych pozycyj z ksiąg hipotecznych, podług redakcyi Izby poselskiej. Nastąpiły wybory Komisyi. Pod koniec posiedzenia ogłosił Taaffe z polecenia cesarskiego odroczenie Rady państwa do dnia 20 stycznia 1885.

Berlin, 19 grudnia. Parlament zatwierdził na cały czas trwania sesyi, prezydyum wybrane pierwotnie na cztery tygodnie. Odroczono następnie parlament do dnia 8 stycznia 1885.

Lipsk, 19 grudnia. Dowodowe postępowanie w procesie przeciw anarchistom, zostało już ukończone. Jutro nastąpi obrona. W poniedziałek oczekiwać należy ogłoszenia wyroku.

Paryż, 19 grudnia. Komisya senatu przywróciła kredyt dla katolickich wydziałów teologicznych w budżecie oświaty, który Izba deputowanych skreśliła.

Londyn 19 grudnia. Władze policyjne wyznaczyły pięć tysięcy funtów szterlingów nagrody, za ujęcie sprawcy wybuchu pod mostem London-Bridge. Podwaliny mostu są znaczniej uszkodzone, aniżeli początkowo mniemano, w podmurowaniu znajduje się szczelina, wielkości ręki.

Dover, 19 grudnia. Wczoraj znaleziono podczas rewizyi towarów nadeszłych ze stałego lądu, 200 funtów dynamitu w skrzynce, która, podług deklaracyi, miała zawierać lane żelazo.

Dover, 19 grudnia. W dalszem dochodzeniu okazało się, iż skrzynka skonfiskowana wczoraj niezawierała dynamitu, lecz proch do rozsadzania min.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 19 grudnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedn.
Renta papierowa austr.	81 80	81·95
„ 5% austr. nieopodat.	97 90	96 95
„ srebrna	83 0	83·05
„ złota	104·05	103·80
6% Renta złota w g.	124·10	124 10
4% Renta złota węgierska	95·85	95·75
Losy z r. 18	135·25	13[illegible]·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	842·—	8[illegible]·—
„ kredytowe austr.	285·—	296·2
Londyn	123·30	123·35
Napoleondor	9·76	9·76
Lombardy	145·50	147·75
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	267·—	268 —
Akcye Lwow. Czer.	193·—	193 50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	16[illegible]·—	1[illegible]·50
Obl. Indem. galic.	102 —	102·—
Losy Prem. Węg.	115·25	115·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·50	14[illegible]·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·50	171·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	179·50	179·75
Marka	60·25	60·25
Ruble	127 —	127·—
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 19 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]·90	165·80
Wiedeń	165·70	16[illegible]
Warszawa	— —	— —
Ruble	211·3	211·5
5% Listy zast. król. polsk.	63 05	63·05
4% „ likwidacyjne	57·10	57·3
Akcye Karola Ludwika	111·37	111·62
„ kredytowe	475·—	491·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 19/12

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126	[illegible]0	12[illegible]	50
Marki niem. złote lub pap. za 100 mar.	59	85	6[illegible]	50
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	75	5	83
20-to Frankówka złota	9	70	9	78
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	50	—	—
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	50	91	25
Obligacye Indemniz. galic. 100	101	50	102	50
4½% Krajowe listy zastawne	90	75	91	75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	5	93	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87	25	88	—
5 „ „ „ „ „	99	—	99	80
3 „ „ „ Banku Hip.	101	25	102	25
5 „ „ „ „ z prem. 10%	99	—	99	50
5 „ „ „ „ wyl. w 40 lat	97	—	98	—
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4 „ likwid. „ 100	—	—	87	85

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 18/12.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285	—	290	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	—	93	50
5 „ „ „ „ 100	98	80	99	80
6 „ „ Banku hipot. gal. 100	101	80	102	3[illegible]
6% Obligacye indemn. gal.	101	80	102	70
5% Obligacye pożyczki krajowej	102	75	104	—

Warszawa, dnia 18/12.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	97	10
4„ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	50
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ III.	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 18/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą		żądają	
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81	[illegible]5	82	10
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	83	05	83	2[illegible]
4 „ „ złota „ „ 100	103	80	103	95
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	96	95	97	10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	75	126	25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131		136	2[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	14[illegible]	80	142	20
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171	25	172	75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	50	171	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45	—	47	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124	10	124	30
5 „ „ srebrna „ „ 100	95	75	95	90
5 „ „ pap. „ „ 100	90	85	91	—
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	106	—	106	50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115	75	116	—
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115	—	115	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116	80	117	20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102	—	102	50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102	—	—	—
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	25	101	75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	50	101	50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	50	117	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	25	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31	—	31	25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21	25	21	50
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122	20	123	—
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96	50	97	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100	75	101	25
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98	50	99	50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	—	97	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99	50	100	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101	—	102	—
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	50	100	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	40	92	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	90	102	10
4½% „ „ „ „ „ 100	101	15	101	40
4% „ „ „ „ „ 100	97	25	97	75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99	—	99	50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	70	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	30	99	60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82	15	82	30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	—	—	—	—
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	69	50	70	—
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	114	—	—	—
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	97	75	98	—
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	133	—	—	—
5 „ Przm.-Łap. I. Em. 200 złr. „ 100	99	30	99	60
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	50	98	—

LOSY.	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180	50	181	—
Klary na 40 złr. m. k.	41	50	42	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114	—	115	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	19	50	20	—
Keglewich na 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18	50	19	75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42	25	43	—
Palfy na 40 złr. m. k.	37	75	38	—
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13	25	13	50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	15	7	35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Salm na 40 złr. m. k.	56	—	56	50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22	75	23	50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51	—	51	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130	—	132	—
4% „ na 50 złr. w. a.	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	27	50	28	50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36	50	37	50

AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
5% Anglobank na 120 złr.	98	25	98	75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101	50	102	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	296	20	296	50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	305	—	305	25
5 „ Länderbank na 100 złr.	107	50	108	50
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	858	—	860	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	77	25	77	50
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	180	—	180	50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	2307	—	2312	—
5 „ Franciszka Józefa na 200	208	—	208	50
5 „ Karola Ludwika na 210	268	—	268	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	148	25	148	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	193	25	193	75
5 „ Rudolfa na 200	181	—	181	50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	179	25	179	75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	307	35	307	70
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147	50	147	80
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki „ „	9	76	9	77
20-to Markówka „ „	12	03	12	05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10	04	10	06
Funty szterlingi „ „	12	[illegible]	12	31
Tureckie liry złote „ „	11	05	11	08
Banknoty włoskie „ „	48	60	48	70
Ruble papierowe „ 100 „	127	—	127	50

MASŁO.

Zarząd **Nowego Sioła** pod **Stryjem**, wysyła masło w 5-kilogr. paczkach z opakowaniem i franco w dwóch gatunkach. 1) **Deserowe, niesolone** po 6 złr. 2) **Świeże, bardzo dobre,** po 5 złr. 50 ct. 1338 1

Potrzebną jest **nauczycielka** do jednej dorastającej panienki na wieś. Osoby młode, posiadające w wyższym stopniu muzykę, mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje Wielmożna **Gabryelska** w Krakowie, plac Szczepański Nr. 9. 1337 1 2

Zmiana lokalu.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe

„CONCORDIA"

przeniesione zostało z ul. Nad Rudawą l. 11 do **własnego domu na ul. Zwierzyniecką l. 32.**

Wielki wybór **trumien metalowych**. Własny wyrób **trumien drewnianych** wszelkich gatunków. Najpiękniejsze **oszklone karawany i powozy**, skład wieńców sztucznych i żywych kwiatów, świec stearynowych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych po przystępnych cenach.

J. K. Pękalski.

1334 1 10 konc. przedsiębiorca pogrzebowy.

---

41 92 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Ważne dla każdego

chorego na nerwy.

Jedynie za pomocą **elektryczności** można gruntownie usunąć choroby nerwowe. Moich nowych **aparatów indukcyjnych** (maszynek do elektryzowania), z któremi każdy laik potrafi się obchodzić, nie powinno brakować w żadnej rodzinie. Dna, gościec, osłabienie, ból zębów i cierpienia reumatyczne głowy, szczególnie zaś nerwowe choroby leczy mój aparat indukcyjny. Cena całkowitego przyrządu wraz z dokładnem objaśnieniem sposobu użycia kosztuje 8 złr. Jedynie można nabyć odemnie wprost.

Dr. F. Beeck, Tryest,
2, Via Pondares, 2.
1182 11 48

Bardzo ważne!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze!

Kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka z pudełkiem, czapki, szabli, kupli, portépé, feldbindy, krawatki, 6 kołnierzyków i 2 par rękawiczek,

za 140 złr. w. a.

Za dobry towar i przepisowy wyrób ręczymy. 1200 18 30

Polecamy się łaskawym względom

Schulz & Stachowicz

krawcy wojskowi i cywilni
Kraków, ul. św. Anny l. 5.

NAJWIĘKSZA

Wypożyczalnia Nut Muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie

istniejąca od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywana, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franko. 1246 5 10

Nowy katalog Nut muzycznych opuści prasę z końcem grudnia 1884.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż moją

FABRYKĘ CUKRÓW

przy **placu Maryackim** pod Nr. 1 na **Święta** zaopatrzyłem w wielki wybór cukrów deserowych, pomadek, czekoladek, pralin, karmelków w różnych gatunkach, oraz i na drzewka, a to po następujących cenach:

$^1/_2$ kilo	cukrów deserowych i pomadek	złr. —.80
$^1/_2$ „	mieszanych z czekoladkami	„ 1.—
$^1/_2$ „	czekoladek i pralin	„ 1.20
$^1/_2$ „	karmelków nadziewanych	„ —.60
$^1/_2$ „	„ długich	„ —.60
$^1/_2$ „	cukierków ślazowych i słodow.	„ —.50
$^1/_2$ „	krembrulli	„ 1.—
$^1/_2$ „	karmelków salonowych	„ 1.—
$^1/_2$ „	Palermo w karmelu	„ 1.—
$^1/_2$ „	kasztanów w cukrze	„ 1.50
$^1/_2$ „	cukrów na drzewka	„ 1.40

oraz wielki wybór **bombonierek i pudełek**, polecając się względom

Władysław Szneder.
1270 6 7

Mam zaszczyt donieść Szanownym moim Gościom, że **Józef Jarmuntowski**, były mój dziennik, nie jest już w moim magazynie a ponieważ mnie wieści dochodzą, że tenże się mieni być moim przykrawaczem, przeto oświadczam, iż tenże nigdy u mnie krojem się nie zajmował.

Józef Lipczyński.
1303 3 3 krawiec.

Od Redakcyi „Kraju".

„Kraj" tygodnik **polityczny, społeczny** i **literacki** wychodzić będzie w przyszłym 1885 roku w Petersburgu, na dotychczasowych warunkach, pod redakcyą **Erazma Piltza**, przy głównym współudziale **Włodz. Spasowicza** i **Józ. Szyszło.**

„Kraj" obejmuje następujące działy: 1) Artykuły wstępne o bieżących sprawach politycznych, społecznych i ekonomicznych (pióra Włodz. Spasowicza, Wład. Nowakowskiego, Kaź. Jarochowskiego, Józ. Szyszło, Józ. Tokarzewicza (Hodi'ego), Er. Piltza i innych); 2) Przegląd polityki zagranicznej i ostatnie wiadomości; 3) Ziemie i kolonie słowiańskie (kronika bieżąca z Galicyi, Poznańskiego, Śląska, Czech, Morawii, Kroacyi, Słowenii, Serbii, Bulgaryi, Czarnogórza, i z ognisk życia polskiego za granicą: w Austryi, Niemczech, Francyi, Włoszech, Ameryce, Australii i t. d.); 4) Stałe korespondencye „Kraju" z *Warszawy* (Bol. Prus, Rom. Wierzchlejski Jacek Soplica, Fr. Nwodworski i inni); z *Wilna* (Rawicz i Dr. T.); z *Wołkowyskiego* (W. Rud.); z *Ihumeńskiego* (Mel. Wańkowicz); z *Kobryńskiego* (Z. . . A.); *Dziśnieńskiego* (Ostoja); z *Polesia* mazur. (R. Z.); z *Mińska* (Al. Jelski i Wit.); z *Witebska* (Fed.); z *Mohylowa* (Mohylowianin); z *Białegostoka* (Fr. Gliński); z *Grodna* (Forward): z *Kowna* (S. R. i Alterego); z *Podola* (Dr. Antoni J.); z nad *Tykicza* (Jan Iłgowski); z *Zytomierza* (Longinus); z *Wołynia* (hr. J. D. Karwicki); z *Kijowa* (M. Trzaska); z *Moskwy* (A. K.); z *Odesy* (Józ. Długosz); z *Kaukazu* (Ks. J. Dobkiewicz); z *Syberyi* (* * *); ze *Lwowa* (Józ. Rogosz); z *Krakowa* (Jan Grzegorzewski); z *Wiednia* (G. Smólski); z *Poznania* (Kaz. Jarochowski); z *Pragi Czeskiej* (Dr. Edw. Jelinek); z *Berlina* (Sz.); z *Paryża* (T., R.); z *Heidelberga* (Jan Karłowicz); z *Londynu* (R. W.); 5). Literatura, poezya, krytyka i artykuły społeczne: Asnyk (Ely), Bałucki Mich., Bełza Wł., Bem N. G., prof. Bobrzyński M., Bogdanowicz E., (Bożydar), Budkiewicz W., Jaxa Bykowski Piotr, Chojecki Edmund, Cieszkowski hr. Zyg., prof. Czerny Fr., prof. Dybowski W., Dygasiński A., Faleński Fel., Głowacki A. (Prus), Gomulicki W., Grabowski E. Z., Hausner Ot., Jankowski Cz., Jarochowski Kaz., Dr. Antoni J., Ks. Kalinka W., Karłowicz J., Korzon T., Kotarbiński Józ., Kotarbiński Mił., Kubala L., Kuczyński J., Laskarys J., Librowicz Z., Lubowski E., Mahrburg Adam, Michalski A. L., Miłkowski (T. T. Jeż.), Miriam, Modesta Marek, Natansonowie Ed. i Wł., Olszewski Fr., Oskierka A., Ostoja, Orzeszkowa E., Poznański Józ., Ptaszycki Stan., Przyborowski Wal., Rogosz Józ., prof. Rostafiński Józ., Dr. Rutowski Tad., Sienkiewicz H., (Litwos), Skiba Woł., Smolka Stan., Spasowicz Włodz., Stebelski Włodz., Straszewicz L., Tokarzewicz (Hodi), Trepka Edm., Tretjak Józ., Wołowski Mich., prof. Wróblewski Z., Zacharjasiewicz Jan, Zapolska Gabr., Zdziechowski Mar., Zgliński Daniel, Żnkowski W., i inni. 6) Przegląd prasy polskiej, rosyjskiej i zagranicznej. 7) Wiadomości bieżące (najnowsze rozporządzenia rządowe, projekty reform, zmiany w służbie rządowej i t. p., ze szczególnem uwzględnieniem kraju zachodniego); 8) Kronika petersburska i prowincyonalna; 9) Kronika powszechna 10) Nowości literackie (sprawozdania); 11) Kronika ekonomiczna (W. Z.); 12) Ogłoszenia.

„Kraj" wychodzi co tydzień, w niedzielę, w objętości 24—28 stronnic.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową rocznie rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Za granicą: rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwart. 3, czyli franków 30, 15, 8, czyli marek 24, 12 i 6, czyli guldenów 16, 8, 4.

Ogłoszenia po 15 kop. od wiersza. Przy wielokrotnych ogłoszeniach odstępuje się rabat. Doniesienia (w tekście) po 30 kop. od wiersza.

Nra pojedyncze „Kraju" w sprzedaży ulicznej 20 kop., na stacyach dróg żelaz. 25 kop. **Za zmianę adresu** pobiera się 28 kop.

Adres Redakcyi i kantoru: Редакція польской газеты „Kraj" въ Петербургъ, площадь Б. Театра 10."

Warszawska Ajencya „Kraju": **Rajchman i Frendler, Senatorska 18**, przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

Ajencye „Kraju" za granicą: w *Poznaniu*: w księgarni A. Cybulski, Wilhelmsstrasse 13., w *Krakowie*: księgarnia Gebethnera i Sp.; we *Lwowie*: księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.

Redaktor i Wydawca *Erazm Piltz.*



Neusteina ocukrowane **Pigułki krew czyszczące św. Elżbiety.**

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

☞ **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko 1 zł. w. a.**

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej**, jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie **Neustein'a pigułek ś. Elżbiety.** Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego, Wiszniewskiego i Stokmara. 1112 8 15

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, SUCHOTY PŁUCNE, Astma

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. 1307 1 10

Poznań. **A. PFITZNER** **Mád pod Tokajem, winnice.**

handel hurtowny WIN założony r. 1859

poleca swój obfity zapas wszelkiego rodzaju najszlachetniejszych

Win Tokajskich

słodkich i watrawnych, lekkich stołowych, tudzież **ciężkich deserowych,** jakoteż **starego maślaczu** od złr. **25** do złr. **450** za hektolitr, franko Mád, według żądanej ceny, jakości i roku. — Zamówienia przyjmuje się w beczkach dowolnej wielkości (począwszy od 35 litrów) i na butelki po 0·5 i 0·7 litra. Cenniki i próbki na żądanie franko z Mád pod Tokajem, dokąd wszelkie obstalunki adresować należy.

Win moich na butelki można dostać w **Krakowie** u p. Goldwassera (Rynek), **Tarnowie** u p. B. Ringelheima, w **Przemyślu** u p. M. Kruga, **Jarosławiu** u p. Ludwika Krzeczowskiego, w **Brodach** u p. Wolf Machs wdowy. 1085 17 ?

DYSTYLARNIA

Wódek, Likierów, Rumu i Spirytusu

firmy

W. E. Bochnak & J. Kaspar

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, naprzeciw Kasy Oszczędności

poleca Szanownej Publiczności dystylaty owocowe i dystylowane wódki z ziół i korzeni, jako najlepsze.

Dystylaty owocowe Nr. 2 po cenie za flaszkę 45, 65 i 85 ct. w następujących gatunkach: Ananasowa, Brzoskwiniowa, Wiśniowa, Morelowa, Malinowa, Migdałowa, Jarzębowa, Tarniowa, Owocowa i Nalewka owocowa.

Wódki najprzedniejsze Nr. 2 i 3 z korzeni i ziół po cenie za flaszkę 45, 65 i 85 ct.

Angielska, Cytrynowa, Imbierowa, Kminkowa, Kontuszówka, Karpatówka, Kiraso, Kwiatówka, Maraskino, Małachów, Miętowa, Pomarańczowa słodka i gorzka, Rostopczyn, Plewna, Selerowa, Złotówka, Żytniówka. 1298 4 6

Najprzedniejsze likiery po cenie za flaszkę 35, 60 ct. i złr. 1.20: Ananasowy, Anizetka, Cytrynowy, Czokoladowy z wanilią, Kiraso, Kawowy, Brzoskwiniowy, Malinowy, Pomarańczowy, Różany, Wanilowy, Wiśniowy, Parfait d'Amour, Chartreuse, Benedyktynka.

Rozmaitości oryginalne: Rum Jamaika, Cognac francuski, Śliwowica Syrmijska, Starka, Arak de Goa i Batawia.

Doroczna Wyprzedaż

Towarów galanteryjnych

25%

niżej cen zwykłych

od 1 grudnia do Nowego Roku

w Magazynie

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A-B. 1262 10 15

Ludwik Hainz w Pradze.



Ludwik Hainz w Pradze.

Zegarmistrz

Praga Staromestske namesti
(pod zegarem astronomicznym na starem mieście)
poleca również

ZEGARY WIEŻOWE

własnego wyrobu,
jak najlepszej konstrukcyi,
po niskich cenach. 1335 1

Na Kraków i Lwów,

oraz na wszystkie większe miejscowości Galicyi poszukuje się stołecznych, okręgowych i miejscowych agentów, oraz podróżujących dla pewnego wielkiego zakładu asekuracyjnego w dziale ubezpieczeń na życie.

Pisemne zgłoszenia przesyła Ekspedycya anonsów **Mauryc. Sterna w Wiedniu, I, Wollzeile 22,**
1336 1 3

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 20

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub. St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1248 4 52

Nakładem lub w komisie

Księgarni Polskiej

A. D. Bartoszewicza

we **Lwowie,** 14, plac Halicki, 14.

Świeżo opuściły prasę:

Słowacki J. Pisma pośmiertne, wydanie pierwsze, poprzedzone wstępem i objaśnieniami Dra H. Biegeleisena: Genezis z ducha, List do J. N. Rembowskiego, Wykład nauki, Dziennik z roku 1847—1849. Cena 2 złr.

Krystyna. Z niedawnej przeszłości (z wojny węgierskiej) 60 ct.

Skarga Piotr. Żywoty Świętych starego i nowego zakonu, na każdy dzień w roku. Wydanie 25 w 2 tomach in 4° str. 600 i 632. Edycya dokładna, bez żadnych opuszczeń i dodatków późniejszych. Cena 5 złr., oprawne w płótno ang. 7 złr.

Kochanowski Jan. Treny, 10 ct.

Krasicki J. Myszeis, poemat żartobliwy, 30 ct.

Zieliński Gustaw, Kirgiz, powieść, 15 c.

Niemcewicz J. U. Śpiewy hstor. 20 ct.

Jeż T. T. Sprawa ruska w Galicyi, 80 c.

Molier. Świętoszek. Przez A. Urbańskiego, 40 ct. 1249 4 6

Szyller. Zbójcy, tragedya, 60 ct.

Gogol. Rewizor z Petersburga, 40 ct.

Darwin Karol. Pochodzenie człowieka, wydanie nowe, przerobione i powiększone według ostatniej edycyi angielskiej, przez L. Masłowskiego. Cena złr. 2.40.

Robinson na wyspie (dla dzieci), 20 ct.

Przegląd archeolog., zeszyt III, 1.50.

Wszelkie nowości otrzymuje **Księgarnia Polska** zaraz po ukazaniu się z druku i posiada zawsze na składzie.

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH

LUDWIKA HALSKIEGO

w Krakowie, Sukiennice,

poleca:

Łyżwy: **Halifax**	zwyczajne	złr.	3.—
	„ polerowane	„	4.—
	„ niklowane	„	6.—
damskie	„ polerowane	„	6.50
	„ niklowane	„	6.—
	„ zwyczajne	„	2.50
„Drezdenki"	niklowane	„	8.—
	„ zwyczajne	„	7.—

jak również łyżwy żelazne z maszynkami od 1.20 do 2 złr.

Samowary rosyjskie toczone ciężkie od złr. 8.50 do 17.50.

☞ Zamówienia z prowincyi załatwia się pocztą odwrotną. 1310 3 15

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

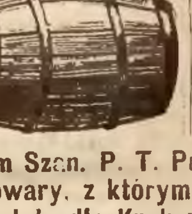
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że browary, z którymi mam stosunki, wydały dla Krakowa na nadchodzące święta najstarsze i najlepsze gatunki PIWA

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
84 63

Maszyna parowa

(Locomobil), z kotłem stojącym, o sile 6 koni, z fabryki J. Herman Lachapelle w Paryżu, w zupełnie dobrym stanie, a 1200 złr. do sprzedania. — Wiadomości udziela Wny A. Zarzycki, inżynier w Krakowie. 1274 5 6

W Dankowicach

pół mili od stacyi kolei północnej Jawiszowice, do sprzedania w każdym czasie: krów holenderskich zdatnych do chowu sztuk 10, narzędzia i maszyny rolnicze, jak wozy, pługi i t. d., kompletna młocarnia, konie wyjazdowe z elegancką uprzężą, powóz kryty, powóz półkryty, faeton i sanki, — wszystko w dobrym stanie. 1322 2 6

Chłopiec zamiejscowy

dobrej kondu ty, około lat 14, zna dzie miejsce praktykanta w handlu żelazno-norymbergskim podpisanego.

J. Launer,
1306 2 3 Kraków, ul. Floryańska.

Od 1 kwietnia 1885

poszukuje się mieszkania

na parterze lub I piętrze, z ogrodem lub przy plantach, złożonego mniej więcej z sześciu pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby.

Plac pod budowę przy ul. Karmelickiej do sprzedania. Zgłosić się pod lit. **W. S. T.** ul. Straszewskiego Nr. 20 parter.
1312 2 4

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 57

Młóta

na karmę dla bydła

tak w mniejszej jakoteż w większej ilości, po cenie bardzo umiarkowanej dostać można w każdym czasie w browarze

J. A. Johna Synów
w Krakowie. 1324 3 3